

# Andrzej Franciszek Dziuba

---

"Konkwistador : Herman Cortem,  
Montezuma i ostatnie dni Azteków",  
Buddy Levy, przeł. Grzegorz Sabuda,  
Poznań 2010 : [recenzja]

---

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 18/1, 287-291

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

zały się w Pleszewie, Poznaniu i Warszawie, czasem nakładem własnym autora, oraz kolejno w latach: 1905, 1930, 1935, 1929, 1935, 1937, 1938.

Integralna reprodukcja poszczególnych dzieł ks. K. Niesiołowskiego przywołuje także interesujące fotografie, rysunki, szkice czy plany. Ciekawe są także zamieszczone reklamy czy informacje. Wszystko to czyni teksty jeszcze bardziej zrozumiałe i przekonujące choć już z dość odległej perspektywy czasu.

Należy z uznaniem przyjąć wydane w formie reprintu niektórych pism ks. prał. K. Niesiołowskiego. Jest to hołd oddany wybitnemu kapłanowi i społecznikowi, człowiekowi kultury i wiernemu synowi Ojczyzny, tak w czasach niewoli jak i po jej wyzwoleniu. To przywołanie w historii miasta Pleszewa i okolicy ważnego świadka przeszłości. Należy się wdzięczność sponsorom: Bank Spółdzielczy w Pleszewie i Fabryka Maszyn Spożywczych SPOMASZ Pleszew S.A. Także warto przywołać patronat tej edycji: Urząd Miasta i Gminy Pleszew oraz Parafia pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie. (s. 6). To są szczególnie ważne elementy edytorskie dzieła, który stały się szeroko dostępne teksty dawnych publikacji ks. prał. Kazimierza Niesiołowskiego.

Przywołane teksty ks. prałata Kazimierza Niesiołowskiego znakomicie ukazują niezwykłą postać tylko jednego kapłana, i to w trudnym czasie, bo na przełomie czasów niewoli i niepodległości. Jeden człowiek potrafił w swymi dynamizmem oddania się kapłańskiemu zaangażowaniu, wsparty łaską Bożą, stać się tak wspaniałym zarysem wielorakiego dobra społecznego i wspólnotowego. Oczywiście, miał on szeroką świadomość współpracy i pomocy ze strony wielu osób, a zwłaszcza świeckich. Co może uczynić jeszcze dla niego miasto Pleszewa i okolica? Warto, aby władze podjęły dalsze działania na rzecz jeszcze szerszego wizualnego utrwalenia tego wyjątkowego honorowego obywatela Pleszewa.

Bp Andrzej F. Dziuba

Buddy L e v y, *Konkwistador. Hernan Cortes, Montezuma i ostatnie dni Azteków*. Przeł. Grzegorz S a b u d a. Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2010, ss. 429.

Problematyka poszerzania się wizji świata przez odkrycia geograficzne jest szczególnie interesującym działem historii. Zresztą obejmuje to niemal wszystkie dziedziny wiedzy ludzkiej. To niezwykle bogactwo wydarzeń i miejsc, a przede wszystkim ludzi. Odległość w czasie często wręcz uniemożliwia odtworzenie ówczesnych wydarzeń, a jeszcze trudniej jest je zrozumieć w całych swych złożeniach.

Odkrycie Nowego Świata w 1492 r. oraz to wszystko co po tym nastąpiło jest nadal szerokim przedmiotem licznych badań i ma już wiele opracowań. W ten nurt wpisuje się także kolejna praca poświęcona Hernan Cortes (1485-1547). Jej autor Buddy Levy

jest dziennikarzem oraz pracownikiem naukowym Washington State University, autorem kilku książek poświęconych historii. Mieszka w Idaho (USA).

Książkę otwiera dedykacja dla żony i dwóch córek (s. 5). Następnie zamieszczono schematyczny spis treści (s. 7) i motto z „Krwawego południka” Cormac McCarthy (s. 9)

Treściowo opracowanie rozpoczyna wprowadzenie (s. 11-16). Następnie całość podzielona została na 22 rozdziały. Generalnie już tutaj można zauważyć, iż ukazują one chronologię wydarzeń, a także pewne elementy ich oceny. Warto zatem do przedstawienia treści przywołać kolejne tytuły: 1. *W drodze do Nowej Hiszpanii* (s. 17-28); 2. *Bitwa z Tabaskami* (s. 29-38); 3. *Poselstwo Montezumy* (s. 39-56); 4. *Hazardzista stawia wszystko na jedną kartę* (s. 57-70); 5. *Przeprawa przez góry* (s. 71-91); 6. *Rzeź w Choluli* (s. 93-105); 7. *Miasto ze Snu* (s. 107-123); 8. *Miasto ofiar* (s. 125-135); 9. *Przejęcie władzy* (s. 137-145); 10. *Cortes i Montezuma* (s. 147-159).

Dalsze kolejności rozdziały noszą następujące tytuły: 11. *Hiszpanie walczą z Hiszpanami* (s. 161-178); 12. *Święto Toxcatl* (s. 179-188); 13. *Tragiczny los Montezumy* (s. 189-199); 14. *La Noche Triste* (s. 201-215); 15. *Zuchwałym sprzyja los* (s. 217-227); 16. *Zaraza* (s. 229-240); 17. *Powrót do Kotliny Meksyku* (s. 241-252); 18. *Drewniany węz* (s. 253-269); 19. *Rekonesans wokół Kotliny Meksyku* (s. 271-284); 20. *Oblężenie Tenochtitlanu* (s. 285-299); 21. *Starcie dwóch imperiów* (s. 301-320); 22. *Ostatnia reduta Epilog* (s. 321-335). Całość zamyka Cień spalonego miast (s. 337-353).

Jako interesujące i porządkujące dopowiedzenia dodano jeszcze cztery aneksy (s. 355-365): A. Ważniejsze postacie (s. 355-358); B. Kalendarium podboju Meksyku (s. 359-361); C. Najważniejsze bóstwa azteckiego panteonu (s. 363-364); D. Azteccy władcy (s. 365).

Po przypisach (s. 367-397) podano uwagi na temat tekstu i źródeł (s. 399-403), bibliografię (s. 405-415), spis ilustracji (s. 417-418), podziękowania (s. 419-420) i indeks (s. 421-429). Bibliografia podzielona została na: Relacje hiszpańskich konkwistadorów i kronikarzy; Kroniki i źródła azteckie; Prace historyczne. Wśród źródeł azteckich przełożonych na język polski szczególnie należy wskazać: *Rzecz z dziejów Nowej Hiszpanii*. T. I-III. Przełożyły Kamila Baraniecka i Marta Leszczyńska. Wydawnictwo Marek Derewcki. Kęty 2007.

Oto barwny obraz życia i działalności Hernan Cortes zwłaszcza w latach 1519-1521. Obok jakby współbrzmia Montezuma i jego następcy. Choć raczej w tle czy pewnym planie, aby lepiej wybrzmiała sylwetka reprezentanta hiszpańskiej korony. Zatem konkretne postacie historyczne, w całym ich bogactwie typowym dla wyjątkowych osobowości. „Żadna z tych stron konfliktu nie była w stanie zrozumieć drugiej i żadna nie była skłonna do kompromisu. Obydwie były ślepo nastawione na poszerzanie swoich imperiów i na czele każdej z nich stał wielki, charyzmatyczny przywódca” (s. 13).

Czy odpowiada życiu i działalności Hernan Cortes, choćby w prezentowanym okresie tytuł konkwistador, jak to sugeruje tytuł książki? Wydaje się, że w środowisku hisz-

pańskim jest to termin bardzo szeroki i mający bardzo skrajne konotacje. Generalnie jednak przeważa opinia pozytywna, m.in. także w kontekście rekonkwisty z 1492 r. Wydaje się, że tytuł te do pewnego stopnia nobilitował, a czego wyrazem z czasem w pewnym sensie stały się „*ecomien*dy”, nadawane w Nowym Świecie.

Wydarzenia po roku 1492 bywają w historiografii różnie nazywane i opisywane. To odkrycie, jak z czasem nazwano Nowego Świata, sugerując, że Europa to Stary Świat czy Stary Kontynent. Inni używają dramatycznej nazwy podbój. Innym, zwłaszcza w kręgach kościelnych, odpowiednim terminem wydaje się ewangelizacja. Współcześnie przyjmuje się także termin spotkanie. Wydaje się, że wszystkie cztery określenia razem wzięte i tak nie wyczerpują fenomenu po 1492 roku. H. Cortes jest być może szczególnym przykładem wybrzmienia tego fenomenu.

Dramatyzm Hernan Cortes i Montezuma został jakby już wskazany w trzecim członie podtytułu: „ostatnie dni Azteków”. Zdecydowanie jest to wskazani na negatywne zestawienie tych postaci i konsekwencji tego spotkania. Wielość zdarzeń i ludzi przeplata się niezwykle wartko, choć może przysłania to głębię, która zresztą jest trudna do jednoznacznego rozeznania.

W książce, co jest zrozumiałe, można odnaleźć wiele odniesień do chrześcijaństwa. Przecież w wydarzenia po 1492 r. zaangażowany był papież, Stolica Apostolska, katolicycy władcy Hiszpanii. Był to wielki mechanizm, w którym zaangażowane były konkretne osoby, jakże różne i jak różnie pojmujące trudne zjawiska, często nieprzewidywalne. Szerzenie oraz obecność wiary wydawały różne owoce, także dramatyczne, znaczone cierpieniem i śmiercią. To była także wina chrześcijan, którzy nie rozpoznali, czy może nie chcieli rozpoznać dzieła ewangelizacji Nowego Świata.

Prezentowana książka zdaje się sugerować, że „zderzenie się tych dwóch światów składa się na tragiczną opowieść o podboju i klęsce, kolonizacji i heroicznym oporze, wreszcie o niezwyklej osobistej relacji, jaka połączyła dwóch przywódców: jednego z największych zdobywców, jakich zna historia, i tajemniczego władcę, którego panowanie okazało się ostatnim akordem historii pewnego świata, skazanego na unicestwienie” (s. 16).

Jak sugeruje autor „zderzenie się tych dwóch światów, które potem nastąpiło, osiągnęło apogeum w krwawym oblężeniu Tenochtitlanu, uważanym za najdłuższą trwającą bez przerwy bitwę w historii, która – jak się szacuje – pochłonęła około dwustu tysięcy istnień ludzkich” (s. 16).

Wydaje się, że autor w znacznym stopniu zafascynował się obydwoma bohaterami, iż w konsekwencji nie zawsze potrafi uchwycić pewne ogólniejsze procesy. Faktem jest spotkanie kultur i religii, ale także systemów ekonomicznych i społecznych. Współbrzmienie pewnych przejawów świadomościowych osób, społeczności i jeszcze szerszych zbiorowości. Co prawda dzieje konkwisty w wydaniu Hernan Cortes są już późniejsze w stosunku do bezpośrednich wydarzeń po roku 1492, ale dokonują się one w innych miejscach, z innymi ludźmi i już z pewną wiedzą o Nowym Świecie. Można jednak odnieść wrażenie, że nowe generacje konkwistadorów wręcz

nie chcą tego brać pod uwagę, bo bardzo często kierują nimi bardzo przyziemne motywy. To jest swoisty dramat cywilizacji europejskiej i ludzi tamtego czasu ją reprezentujących, ale chyba nie tylko.

Dom Wydawniczy REBIS z Poznania udostępnił inne interesujące prace odnoszące się do dziejów Ameryki Łacińskiej: Kim MacQuarrie *Ostatnie dni Inków* czy Charles C. Mann. *1491. Ameryka przed Kolumbem*.

Ważnym elementem poglądowym książki są zamieszczone ilustracje między stronami 192-193. Ich zaś opis czyni z nich jeszcze bardziej czytelne przesłanie. Uzupełnieniem są także mapki, które pozwalają topograficznie rozpoznać działania H. Cortes oraz plany sytuacyjne miast (s. 26-27, 74-75, 116, 303). Mówiąc faktycznie o czterech bullach Aleksandra VI z 1493 r. warto jeszcze dodać, że Traktatem z Tordesillas z 1494 r. Hiszpania i Portugalia, przy aprobachie Stolicy Apostolskiej, przesunęły linię demarkacyjną o 370 mil na zachód (s. 359). Skoro w indeksie wskazuje się na język nahuatl (s. 426) to należało także wskazać na język maja. Bardzo obszerne przypisy są nie tylko skrupulatnymi wskazaniami bibliograficznymi, ale także, w wielu miejscach, dopowiedzeniami i wyjaśnieniami treści. Szkoda, że nie zamieszczono ich na poszczególnych stronach, co w znacznym stopniu ułatwia korzystanie z nich. Ciekawe są także uwagi w specjalnych notach występujące na stronach tekstu. Dobrym zabiegiem są także cytaty oryginalnych źródeł w tekście narracji.

Autor kończy książkę często przywoływana opinią: „Przy wszystkich wątpliwościach i kontrowersjach, jakie budził i budzi ten związek, Hernan Cortes i Malinche (Dona Marina) są do dzisiaj uważani za matkę i ojca nowego Meksyku oraz w symboliczny sposób wyznaczają początek nowego ludu, który wyrósł z prochu upadłej cywilizacji Azteków” (s. 353). Warto jeszcze dodać, iż symbolika ta utrwalona jest w postaci pomnika (H. Cortes, Malinche, M. Cortes) w historycznym centrum miasta Meksyk, przy Placu Trzech Kultur.

Nie można jednak także pominąć bogactwa dzieł jakie w tworzeniu nowej społeczności Meksyku odegrały za 10 lat, w 1531 r. w grudniowych objawieniach Matki Bożej z Guadalupe. Juan Diego Cuauhtlatoatzin, przedstawiciel rdzennej ludności Meksyku, stał się przekąźnikiem niezwykłego bogactwa spotkania, którego wyrazem jest cudowna Tilma. „Juan Diego jest symbolem wszystkich pierwotnych mieszkańców tej ziemi, którzy przyjmowali Ewangelię Jezusa dzięki macierzyńskiej pomocy Maryi” (Jan Paweł II, 6 V 1990).

Ile mówi Morenita z Guadalupe w swoim artystycznym wyrazie zrozumiałym dla Meksykanów, tak w ich azteckim jak i chrześcijańskim bogactwie religijnym i kulturowym. „Metyskie rysy twarzy Dziewicy z Tepeyac wyrażają istotę inkulturacji: jest ona głębokim przekształceniem autentycznych wartości kultury poprzez ich integrację z chrześcijaństwem i zakorzenienie chrześcijaństwa w różnych kulturach” (Jan Paweł II, 12 X 1992). Zapoczątkowanie tych wydarzeń miało miejsce właśnie na Wzgórzcu Tepeyac, które w książce wskazane jest już tylko jako grobla do niego prowadząca (s. 304, 305, 315). Czy to nie jest jakiś symbol z historycznego Tenochtitlan. To był

szczególny krok, który trwa nadal budując twórczo Nowy Meksyk, w bogactwie przeszłości azteckiej, ale ciągle żywej i twórczej oraz przyszłości czerpiącej także z bogactwa Starego Kontynentu.

Hymn 500-lecia ewangelizacji syntetyzuje i ukazuje żywotność przeszłości, bogactwo teraźniejszości zawrócone ku przyszłości Ameryki Łacińskiej:

„America del Indio,  
America del Bianco,  
America del Negro,  
America del canto,  
America cristiana,  
La de quinientos anos”.

Bp Andrzej F. Dziuba

Dariusz Hejn, *Zamki joannitów w Polsce*. Poznań 2009, ss. 223.

Bogactwo życia chrześcijańskiego przybiera bardzo zróżnicowane formy. Oczywiście, najpopularniejsza jest życie małżeńskie, oparte na sakramencie małżeństwa, a następnie rozwijane w życiu rodzinnym. Ważnym znamieniem jest powołanie kapłańskie w jego wymiarze sakramentalnym. Także życie konsekrowane i apostołskie jest drogą wielu, którzy odpowiadają na szczególne Boże powołanie. Trzeba także wspomnieć dziewictwo, wdowieństwo czy pustelnicтво, a nawet zwyczajną samotność.

Nie ulega wątpliwości, że szczególną drogą są zakony rycerskie, które swymi początkami sięgają średniowiecza. Jest ich dość duże bogactwo, i to o różnym zasięgu geograficznym jak i ideowym. Generalnie wiele z nich sięga do czasów wypraw krzyżowych. Wiele nawet wówczas się zrodziło, choć na przestrzeni wieków przeszło znaczne przeobrażenia i ewolucje.

Jedną z takich rodzin jest Suwerenny Rycerski Zakon Szpitalników świętego Jana Jerozolimskiego zwanego Rodyjskim i Maltańskim, a zwany potocznie i skrótowo Zakonem maltański. W historii, a często i dziś nadal funkcjonuje nazwa Joannicy czy Szpitalnicy. To ciągle interesujący i godny badań wątek historii Europy

Prezentowaną książkę otwiera dedykacja (s. 2) i wstęp (s. 5). Z kolei całość treściowa podzielona została na trzy rozdziały, niestety bez tytułów. Za to zawierają one bardziej zwarte szczegółowe paragrafy.

Rozdział pierwszy zawiera trzy bloki: 1. Zarys dziejów joannitów (s. 7-27); 2. Zamki joannitów na Bliskim Wschodzie (s. 28-36); 3. Wykaz wielkich mistrzów i namiestników zakonu św. Jana (s. 37-39). W ramach zamków joannickich ukazano trzy podstawowe twierdze: Krak des Chevaliers, Belvoir i Margat. Natomiast punkt trzeci tego rozdziału zorganizowany został chronologicznie ze wskazaniem siedzib wielkiego mi-